

T. XXI (2018) Z. 3 (51)  
ISSN 1509-1074

**ROCZNIK  
HISTORII PRASY POLSKIEJ**

*“All that glitters is not gold”*  
— Polish journalists  
in West Prussia:  
A critical glance

**„Nie wszystko  
złoto...”. Polscy  
redaktorzy Prus  
Zachodnich inaczej**

Instytut Informacji Naukowej  
i Bibliologii  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika  
ul. W. Bojarskiego 1  
PL 87-100 Toruń  
e-mail: gmg@umk.pl

**Grażyna  
GZELLA**

**KEY WORDS:**  
Polish Press in West Prussia in the  
19th and early 20th century, journalists  
and editors' biographies

**SŁOWA KLUCZOWE:**  
Prusy Zachodnie, redaktorzy, dziennikarze,  
XIX–XX wiek

**ABSTRACT**  
The biographies of the journalists  
of Polish press published in West Prussia  
in the 19th and early 20th century usually  
highlight their patriotic commitment  
and admirable perseverance in launching and  
running various newspapers and journals.  
However, we can also find in their lives  
episodes that did them little credit, or even  
were downright disgraceful.

**ABSTRAKT**  
W życiorysach redaktorów polskiej prasy  
wydawanej w XIX i początkach XX wieku  
w Prusach Zachodnich zauważamy prowadzone  
przez nich działania narodowościowe, wkład  
w tworzenie, wydawanie i redagowanie  
poszczególnych gazet i czasopism. Jednak  
w ich życiu doszukać się można zachowań  
niezbyt chwalebnych, a niekiedy nawet  
godnych potępienia.

## Streszczenie

Redaktorzy prasy polskiej wydawanej w Prusach Zachodnich w XIX i początkach XX wieku znani są jako twórcy poszczególnych periodyków, realizatorzy programów redakcji, zaangażowani również w działania oświatowe, społeczne, polityczne i narodowościowe. Często świadomie pisali teksty wbrew obowiązującej w państwie niemieckim polityce, starali się dotrzeć nimi do świadomości czytelników, broniąc narodowych, polskich, lokalnych spraw. W życiorysach niektórych osób zaangażowanych w tworzenie periodyków wydawanych w Prusach Zachodnich w okresie między 1848 a 1920 r. można odnaleźć zachowania czasami sensacyjne, czasami niezbyt chwalebne, a niekiedy nawet godne potępienia. Pamiętać jednak trzeba, że były to wyjątkowe przypadki, nie pozwalające na żadne uogólnienia.

Przez polską prasę Prus Zachodnich w okresie zaborów przewinęło się łącznie ponad dwustu redaktorów, którzy realizowali programy poszczególnych redakcji, pracowali dla swych czytelników, widoczni byli w różnych instytucjach oświatowych, społecznych, nierzadko też politycznych. Swymi tekstami budzili i kształtowali świadomość narodową Polaków zamieszkujących Prusy Zachodnie, zachęcali do nauki języka polskiego, podkreślali znaczenie religii katolickiej dla zachowania polskości, wyjaśniali jak poruszać się w instytucjach niemieckich. Niewątpliwie ich zaangażowanie należy ocenić pozytywnie, bo przecież nie była to tylko praca zawodowa. Często świadomie pisali teksty wbrew obowiązującej w państwie niemieckim polityce, starali się dotrzeć nimi do świadomości czytelników, broniąc narodowych, polskich, lokalnych spraw. Treści zamieszczane na łamach prasy polskiej wydawanej w Chełmnie, Pelplinie, Toruniu, Gdańsku, Grudziądzu, a tuż przed pierwszą wojną światową także w Starogardzie, Świeciu, Chełmży, Chojnicach, Brodnicy i Lubawie były pilnie śledzone przez władze pruskie, a następnie niemieckie, a redaktorzy odpowiedzialni poszczególnych periodyków, którzy w myśl prawa prasowego odpowiadali za treści zamieszczane w gazetach, ponosili konsekwencje za swoje, i nie tylko swoje wypowiedzi.

Prezentując prasę polską wydawaną w Prusach Zachodnich, przedstawiając poszczególne osoby ją redagujące, zazwyczaj skupiano się na narodowościowych wątkach postępowania osób zaangażowanych w tworzenie, wydawanie i redagowanie poszczególnych gazet i czasopism, a przecież byli oni zwykłymi ludźmi, ich patriotyczną działalność czasami tłumiał instynkt samozachowawczy, górę brały potrzeby życia codziennego, zapomnienie, a czasami i wyrachowanie.

W życiorysach niektórych osób zaangażowanych w tworzenie periodyków wydawanych w Prusach Zachodnich w okresie między 1848 a 1920 r. można odnaleźć zachowania czasami sensacyjne, czasami niezbyt chwalebne, a niekiedy nawet godne potępienia. Kilka przykładów chcę przedstawić w niniejszym tekście, jednak prezentując poszczególne sytuacje zastrzec należy, że były to wyjątkowe przypadki, nie pozwalające na żadne uogólnienia. Ponadto przywołane zachowania miały miejsce w różnych okresach życia redaktorów, niekoniecznie w czasie ich pracy w pomorskich redakcjach.

Jeden z pierwszych polskich redaktorów prasy Prus Zachodnich dał się poznać jako osoba o niestałych poglądach narodowościowych i człowiek, który z partykularnych powodów zrezygnował ze swego polskiego pochodzenia. Urodzony w Brodnicy

Antoni Gąsiorowski w swym rodzinnym mieście wydał w 1847 r. jeden numer pisma „Bigos Wszecznica Polska”. Działalność redakcyjno-wydawniczą prowadził następnie w Szczytnie, a od 1849 r. w Piszcu. Brak wsparcia finansowego ze strony Ligi Polskiej i prywatne sprawy skłoniły go do zmiany stanowiska politycznego. W tym czasie chcąc uzyskać rozwód z dotychczasową żoną przeszedł do Kościoła ewangelickiego i ożenił się ponownie, prawdopodobnie z Niemką. W styczniu 1850 r. zaczął już jawnie występować jako przeciwnik Polaków i obozu demokratycznego, a swe wyraźnie germanizatorskie tendencje ujawniał w kolejno wydawanych periodykach<sup>1</sup>.

W XIX i początkach XX wieku krytycznie oceniane przez współczesnych były ucieczki skazanych twórców prasy przed wymiarem sprawiedliwości. Redaktorzy odpowiedzialni, jak sama nazwa wskazuje, w myśl obowiązującego prawa prasowego ponosili odpowiedzialność za umieszczone w pismach treści i próby uniknięcia kary były postrzegane negatywnie. Pierwszym redaktorem pomorskim, który wybrał ucieczkę z Niemiec był Józef Glinkiewicz i być może fakt, że był to „pionierski” czyn nie wywołał on jeszcze tak wielkiej fali krytyki, jak działo się później. Glinkiewicz był redaktorem „Gazety Toruńskiej” i gdy kary nałożone przez sędziów w trakcie kilkunastu procesów wyniosły łącznie dwa lata więzienia wyjechał z Niemiec<sup>2</sup>. Oficjalnie zmierzał „do wód”<sup>3</sup>, w rzeczywistości ścigany listami gończymi, przez Poznań, Drezno, Pragę, Kraków dotarł do Wiednia i tam pozostał do końca życia. Innym redaktorem, który o ucieczce do Galicji w 1907 r. z powodu ciążyących na nim kar sądowych wspominał w liście skierowanym do redakcji lwowskiego „Słowa Polskiego” był Mieczysław Noskowicz. Pracował on wcześniej w poznańskich periodykach: „Gońcu Wielkopolskim” (1901–1903), „Przyjacielu Ludu” (1905–1906), pismach humorystyczno-satyrycznych („Pokraka” 1903; „Zagłoba” 1904; „Śmieszek” 1906). Wydaje się, że redaktor — chcąc zdobyć pracę we Lwowie — nieco konfabulował pisząc „za własne artykuły i rozmaite prace pióra, przebyłem siedem miesięcy w pruskim więzieniu”, a gdy groziła mu kara dwóch lat forticy uciekł do Galicji<sup>4</sup>. Zachowane źródła nie potwierdzają wielkości wyroków, o których wspominał Noskowicz, a fakt, że już w 1907 r. związał się z wydawnictwem Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu dowodzi, że nie znalazł wówczas zatrudnienia we Lwowie.

Kilku pomorskich redaktorów podjęło współpracę z władzami niemieckimi. Prasie polskiej w 1900 r. naraził się Ludwik Gayzler, redaktor m.in. „Kuriera

<sup>1</sup> G. Gzella, *Czasopisma w działalności wydawniczo-redakcyjnej Antoniego Gąsiorowskiego*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2002, z. 1 (9), s. 15–16.

<sup>2</sup> *Toruń i okolica*, „Gazeta Toruńska” nr 257 z 9 XI 1905; A. Mańkowski, „Gazeta Toruńska” (1867–1921), „Tygodnik Toruński” 1924, nr 31, s. 2; Szerzej o procesach J. Glinkiewicza zob.: G. Gzella, *Ucieczka zamiast więzienia. Losy Józefa Glinkiewicza — redaktora „Gazety Toruńskiej”*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2010, z. 1–2 (25–26), s. 57–68.

<sup>3</sup> [Komunikat], „Gazeta Toruńska” nr 154 z 10 VII 1875.

<sup>4</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: APP], Prezydium Policji w Poznaniu [dalej: PP], sygn. 3622.

Poznańskiego”, „Gazety Poznańskiej”, „Wiarusa Polskiego”, „Lecha”, w 1904 r. pelplińskiego „Pielgrzyma”, który chętnie się, „że pomógł żandarmom zdławić strajk westfalskich górników”, że „od władz policyjnych dostał za to podziękowanie”. Redaktor nawoływał do zaniechania strajku i jak sam napisał: „spędziliśmy z pola socjalistów, a władze rządowe prowincji westfalskiej, w uznaniu naszych mozolnych bojów, podziękowały nam za znojne trudy. Wie też o tym ówczesny prezes naczelny, a dzisiejszy pruski minister oświaty, wie on to dobrze co wtedy pogromiło wspólnego wroga”<sup>5</sup>. Dla części prasy polskiej był to „najpotworniejszy triumf lichego charakteru i hańbiącego imię polskiego ludu roboczego”<sup>6</sup>.

Negatywnie oceniono również zachowania Leona Gertiga, który zanim trafił na Pomorze i podjął współpracę z pismami tego regionu pracował w Bochum w Westfalii i tam w 1913 r. zarzucono mu, jak napisano w poznańskim „Postępie”, udział w „aferze szpiclowskiej”. Pracujący w drukarni „Wiarusa Polskiego” bliżej nieznany Kubiak przywłaszczał sobie rękopisy artykułów, które miały być zniszczone i za 40 marek dostarczał je policji, a otrzymywaną kwotę dzielił się z Gertigiem<sup>7</sup>. W wydawanych w Bochum „Volksblatt” i w Herne „Narodowcu” stwierdzono: „Leży w interesie politycznej publiczności, by takich zdrajców odpowiednio napiętnować. Policja posługuje się ludźmi bez charakteru i kusi ich do zdrady i złodziejstwa, ażeby tylko swój cel osiągnąć”<sup>8</sup>, co stało się powodem procesu. Pokrzywdzonym poczuł się Gertig, ale sąd:

Po zeznaniu świadków i kilku dowodach przyszedł do przekonania, że Gertig rzeczywiście uprawiał szpiclstwo. Wedle świadectwa dawniejszego posła do parlamentu p. Brejskiego, właściciela „Wiarusa”, Gertig przyznał się jemu, iż wiedział, iż Kubiak kradł rękopisy z drukarni. Żeby Gertig nie wiedział, iż Kubiak owe rękopisy na policję posyłał, jest wykluczone, ponieważ Gertig z owych miesięcznych 40 marek judaszowskich część pobierał<sup>9</sup>.

Redaktor po tej decyzji sądu ogłosił, że odwoła się od wyroku do sądu wyższej instancji, jednak nie zachowały się żadne ślady świadczące o tym, że to nastąpiło.

Wspomniany Gertig w dwudziestoleciu międzywojennym, w niepodległej Polsce pracował w toruńskiej drukarni, a po wybuchu drugiej wojny światowej wsławił się, jak podano w prasie, wrogim i szkodliwym nastawieniem do Polaków. W 1946 r. miała miejsce rozprawa sądowa przeciwko oskarżonemu o zdradę narodu polskiego Gertigowi, który, jak zeznali świadkowie, dobrowolnie zadeklarował się jako

<sup>5</sup> *Polska*, „Gazeta Toruńska” nr 44 z 24 II 1900.

<sup>6</sup> *Korespondencje*, „Gazeta Robotnicza” nr 15 z 14 IV 1900.

<sup>7</sup> *Korespondencja*, „Postęp” nr 145 z 27 VI 1913.

<sup>8</sup> Cyt. za: *Sprawy polskie*, „Dziennik Bydgoski” nr 270 z 22 XI 1913.

<sup>9</sup> Tamże. Zob. też: *Sprawy polskie*, „Dziennik Bydgoski” nr 269 z 20 XI 1913; *Nasze sprawy*, „Orędownik” nr 271 z 25 XI 1913.

Volksdeutsch<sup>10</sup>. Podczas procesu przed sądem grodzkim w Toruniu oskarżono go z artykułu 100 k.k. i udowodniono, że:

Nastawienie Gertiga wobec Polaków było wyjątkowo wrogie i szkodliwe. Po wkroczeniu okupanta natychmiast otrzymał pracę jako zecer a później został kierownikiem. Kolegów pozdrawiał tylko na sposób hitlerowski. Był brutalny i na każdym kroku dokuczał Polakom. Groził iż doniesie niemieckiemu Urzędowi Pracy o tym, iż nie chcą pracować i uprawiają sabotaż. Nie uwzględniał również świadectw lekarskich wystawionych dla Polaków przez lekarzy niemieckich.

Od pierwszej chwili, gdy wkroczyli Niemcy do Polski, nosił z dumą odznakę volksdeutscha. Podczas rozmów w obecności Polaków wypowiadał się głośno na temat ostatecznego rozbioru państwa polskiego, emocjonował się zwycięskimi posunięciami armii niemieckiej<sup>11</sup>.

Sąd grodzki orzekł umieszczenie go na okres nieograniczony w obozie pracy. Nieznany jest wyrok toruńskiego sądu okręgowego, do którego zapewne odwołał się Gertig, ale wkrótce oskarżony opuścił Toruń i w 1949 r. mieszkał już w Wałbrzychu<sup>12</sup>.

Współpraca niektórych dziennikarzy z władzami zabobczymi szczególnie widoczna była w okresie pierwszej wojny światowej. Wyjątkowo złą sławą cieszył się Józef Goździewicz, wcześniej redaktor poznańskiego „Orędownika” i „Kuriera Poznańskiego”, tuż przed wojną „Gazety Toruńskiej”. Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Warszawy 5 sierpnia 1915 r., gdy zorganizowano w mieście cenzurę, na czele której stanął Georg Cleinow<sup>13</sup>, jego współpracownikiem został Goździewicz. Oceniając po latach jego działalność Andrzej Niemojewski, poeta, pisarz i publicysta, napisał:

[...] jako łapownik przeszedł wszystkich cenzorów rosyjskich. Żądał bezczelnie łapówek i nie po to, by łagodniej cenzurować, ale po to, aby nie robić szykan osobistych<sup>14</sup>. P[an] Goździewicz upijał się systematycznie. Hołdował zresztą nie tylko Bachusowi. I Wenera warszawska znalazła w nim zapamiętałego wyznawcę. [...] P[an] Goździewicz, jako cenzor, znęcał się nad słowem drukowanym polskim. Zawsze nie miał czasu dla pism, które były samodzielne w wypowiedaniu sądów swoich. Niemiłosiernie kreślił najniewinniejsze informacje, poprawiał recenzje o ... kapelmistrzach i muzach kabaretowych<sup>15</sup>.

<sup>10</sup> *Więści z Polski*, „Narodowiec” (Lens) nr 253 z 26 X 1946.

<sup>11</sup> *B[yły] prezes „Sokoła” oskarżony o zdradę narodu polskiego*, „Robotnik Pomorski” nr 270 z 6 X 1946.

<sup>12</sup> Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie, Biuro Udostępniania Archiwów, sygn. IPB BU 2174/187.

<sup>13</sup> W czasie wojny szef zarządu prasowego Naczelnego Dowództwa „Wschód”, kierownik biura prasowego przy Hansie von Beselerze od sierpnia 1915 do grudnia 1916 r.

<sup>14</sup> A. Niemojewski, *Prasa polska pod cenzurą niemiecką*, „Myśl Niepodległa” 1929, nr 999, s. 772.

<sup>15</sup> *Nasi cenzorzy okupacyjni*, „Głos Polski” nr 8-A z 19 XI 1918.

Stanisław Thugutt, gdy postanowił w 1915 r. w Warszawie wydawać nowy dziennik, jak napisał, „zaznajomił się z jednym z cenzorów niemieckich, niejakim Goździewiczem, redaktorem pisma polskiego w Toruniu”. O spotkaniu tym napisał:

Trzeba było przesiedzieć z nim w knajpie śmiertelnie nudny wieczór, wyłożyć mu nie bez strachu 30 rb. na stół za zwolnienie od konfiskaty zajętej broszury „W pałacej sprawie szkolnej”, żeby nareszcie uzyskać obietnicę porozmawiania z naczelnym cenzorem, osławionym p. Cleinowem, w sprawie koncesji<sup>16</sup>.

Cenzurą prasy w okresie pierwszej wojny światowej zajmowali się również inni powołani do armii polscy redaktorzy (cenzorami byli np. Stefan Podkomorski, redaktor „Głosu Lubawskiego”, który z Warszawy „został odesłany na prowincję, gdyż jego sposób obejścia ranił nawet Prusaków”<sup>17</sup>, czy redaktor wielu periodyków Franciszek Sędzicki<sup>18</sup>), ale żaden z nich nie zapisał się tak złą sławą jak Goździewicz.

Współpraca z Niemcami okazała się być intratną dla „króla polskiej prasy na Śląsku”, ale również redaktora pelplińskiego „Pielgrzymy” w 1888 r., Adama Napieralskiego, który pod opieką wojsk okupacyjnych od 1 maja 1915 r. wydawał w Częstochowie „Dziennik Polski”, a od 30 grudnia 1915 r. w Łodzi przeznaczoną dla okupowanej Warszawy, a finansowaną przez Niemców „Godzinę Polską”<sup>19</sup>.

Wcześniej, bo już we wrześniu 1914 r. Napieralski skontaktował się z wydawcą „Gazety Grudziądzkiej” Wiktorem Kulerskim i 10 września podpisali oni specjalną umowę z urzędnikiem ministerstwa wojny odpowiedzialnym za sprawy propagandy i kontakty z Polakami, Matthiasem Erzbergerem, w myśl której „pisma obu koncernów miały być rozpowszechniane na opanowanych przez Niemców terenach Królestwa Polskiego, w celu budowy przychylnego nastawienia tamtejszego społeczeństwa do okupanta”<sup>20</sup>. W rezultacie Kulerski, który nie był tak radykalny jak Napieralski, odmówił budowania proniemieckiego ugrupowania, ale podczas wojny wielokrotnie jeździł do stolicy Niemiec i utrzymywał kontakty z wieloma politykami, a „Gazeta Grudziądzka” głosiła, że w powojennej Europie Polska nie uzyska pozycji całkowicie niezależnego podmiotu między Rosją a Niemcami. Taka postawa wywoływała zdumienie wśród wielu Polaków. Książd Józef Dembieński napisał:

Jakież tedy było zdziwienie i wprost zdumienie naszego społeczeństwa, kiedy stało się wiadomo, że z tej jednolitej, solidarnej orientacji politycznej jedynie i wyłącznie Wiktor

<sup>16</sup> S. Thugutt, *Początek wojny — Niemcy w Warszawie*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971, s. 80.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Biblioteka Uniwersytecka w Gdańsku, Oddział Zbiorów Specjalnych, Spuścizna Andrzeja Bukowskiego, sygn. Rs II 71–82.

<sup>19</sup> M. Czaplinski, *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 192, 195.

<sup>20</sup> T. Krzemiński, *Polityk dwóch epok Wiktor Kulerski (1865–1935)*, Toruń 2008, s. 131–132.

Kulerski ze swoją „Gazetą” się wyłamał, stanąwszy po stronie państw centralnych. Jak to — pytano — ten Kulerski wróg Niemców, ten nieustraszony szermierz narodowy obecnie podał ręce Niemcom i razem z nimi chce niepodległe Królestwo zbudować, a „Gazeta Grudziądzka”, która dawniej tak ostro zwalczała politykę niemiecką, teraz na swych łamach ją popiera? Ludziom wprost to w głowach pomieścić się nie mogło<sup>21</sup>.

Współpracę z policją od najwcześniejszych lat swego dorosłego życia brał pod uwagę Paweł Dykta, związany z kilkoma polskimi gazetami. W młodości szukał zatrudnienia w policji, a gdy to się nie udało został dziennikarzem. Podczas pracy w „Gazecie Grudziądzkiej” podejrzewano go o współpracę z władzami zaborczymi, a podejrzenia ujawniono, gdy został kierownikiem biura prasowego w Podkomisariacie Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku. Wiosną 1919 r. okazało się, że w NRL znajduje się agent niemiecki, a był nim Dykta i to w rezultacie doprowadziło do rozwiązania Podkomisariatu<sup>22</sup>.

Z „Gazetą Grudziądzką” związany był, jak już wspomniano, Mieczysław Noskowicz, redaktor pism wielkopolskich, pomorskich i kujawskich. W Grudziądzu pracował w latach 1907–1910, a w czasie pierwszej wojny światowej do tego miasta został odkomenderowany przez wojskowe władze niemieckie. Na Pomorzu sprawował nadzór nad redakcją „Gazety” i współredagował pismo, pisząc proniemieckie artykuły<sup>23</sup>.

Współpraca z zaborcą przybierała też inne formy. Powstała w 1886 r. Komisja Kolonizacyjna miała na celu, dzięki specjalnym funduszom, wykupywanie po preferencyjnych cenach ziemi z rąk polskich i przekazywanie jej niemieckim osadnikom. W związku z jej działalnością Polacy negatywnie oceniali tzw. „sprzedawczykostwo” ziemi, czyli dobrowolne sprzedanie majątku. Do grona „sprzedawczyków” dołączył Franciszek Kobyliński — ziemianin skazany na 15 lat więzienia za organizację powstania 1846 r., uczestnik powstania styczniowego, redaktor chełmińskiego „Nadwiślanina” w 1851 r. i dodatku do tego pisma „Gospodarz”<sup>24</sup>. Kobyliński w 1887 r. sprzedał Komisji Kolonizacyjnej rodzinne Kijewo koło Chełmna i 379 hektarów ziemi, a sam wraz z rodziną przeniósł się do Poznania<sup>25</sup>.

Równie negatywnie, jak współpracę z zaborcą, oceniano wszelkie działania redaktorów prasy pomorskiej skierowane przeciwko innym redaktorom Polakom. Gdy w 1894 r. Józef Czyżewski, z zawodu koszykarz, założył „Kurier Gdański”, na stanowisku redaktora i „kierownika literackiego” zatrudnił Maksymiliana M. Ocetkiewicza,

<sup>21</sup> Cyt. za: tamże, s. 141.

<sup>22</sup> *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza*, Toruń 1930, s. 283.

<sup>23</sup> APP, PP, sygn. 3622; A. Bukowski, *Pamiętnikarze pomorscy o epoce zaboru pruskiego*, „Rocznik Gdański”, t. 40: 1980, z. 2, s. 48.

<sup>24</sup> S. R a f i ń s k i, *Chełmiński słownik biograficzny*, Chełmno 2006, s. 89.

<sup>25</sup> APP, Akta miasta Poznania. Kartoteka ewidencji ludności 1870–1931, sygn. 14624; *Kolonizacja*, „Dziennik Poznański” nr 150 z 5 VII 1887; *Kolonizacja*, „Gazeta Toruńska” nr 150 z 6 VII 1887.



kórego bardzo szybko zwolnił za zaniedbywanie pracy, niesubordynację i sprzyjanie socjalizmowi<sup>26</sup>. Obrażony redaktor próbował zdyskredytować byłego już pracodawcę na łamach „Gazety Gdańskiej”, jednak redakcja konkurencyjnej gazety stwierdziła:

Listu pańskiego zarzucającego Józefowi Czyżewskiemu tak brudne rzeczy, nie umieścimy, bo w brudy osobiste się nie wdajemy, a dalecy jesteśmy od posługiwania się środkami niehonorowymi. Jeśliś pan wiedział, że artykuły „Gazety Gdańskiej” o nowym piśmie zawierały prawdę szczerą, to nie powinieś był ręki przykładać do rzeczy, którą dziś tak bardzo potępiasz<sup>27</sup>.

Również kolejny redaktor „Kuriera Gdańskiego”, Wiktor Sedlaczek, nie zagrał długo miejsca w redakcji. Szybko okazało się, że równolegle pracował jako zecer w drukarni „Gazety Gdańskiej”. Zwolnili go więc, „bo zdradził zaufanie i chciał dwom panom służyć”<sup>28</sup>, najpierw Bernard Milski, a potem Czyżewski, z którym — jak pisano — „się poróżnił”<sup>29</sup>. W rezultacie Sedlaczek znalazł zatrudnienie w niemieckiej „Danziger Neueste Nachrichten”<sup>30</sup>.

Wyjątkowo krytycznie, a nawet zjadliwie o Wiktorze Kulerskim, właścicielu „Gazety Grudziądzkiej”, wypowiadał się ksiądz Stanisław Kujot, proboszcz w Grzybnie, redaktor czasopism Towarzystwa Naukowego w Toruniu. W 1903 r., gdy Kulerski kandydował do parlamentu Rzeszy, Kujot opublikował liczącą 109 stron, zawierającą atak personalny książeczkę pt. *Pan Wiktor Kulerski jako kandydat na posła. Szczególnie dla wyborców w powiecie chojnickim i tucholskim*, w której zamieścił same negatywne opinie o grudziądzkim wydawcy i „biznesmenie”. Stwierdził w niej m.in.:

Pan Kulerski dla społeczeństwa nic pożytecznego nie uczynił. Nawet „Gazeta” jego, której powodzeniem olśnił prawie wszystkich, księży i świeckich, ma znaczenie bez porównania mniejsze niż się zdaje, bo ona nie służy oświacie tylko czyni popularnym Hetmana, który koniecznie chce zostać dyktatorem, to jest samowładnym panem ludu, a przezeń całego społeczeństwa. [...]

Pan Wiktor Kulerski człowiek ciasnej głowy; nic dobrego nie zdziałał w społeczeństwie; niehonorowo postąpił z Ru...; mówił często z umysłu nieprawdę na własny pożytek albo na zwiedzenie bliźniego; prowadził się niedobrze; udawał pobożnego; ks. Arcybiskupa na przykrość wystawił; błogosławieństwem papieskim niesłusznie się chwalił, innowier-

<sup>26</sup> Ostrzeżenie, „Kurier Gdański” nr 7 z 16 X 1894; A. Romanow, *Gdańska prasa polska w latach 1891–1920*, Warszawa 1994, s. 75, 107.

<sup>27</sup> *Od redakcji*, „Gazeta Gdańska” nr 120 z 13 X 1894.

<sup>28</sup> *Śliska droga*, „Gazeta Gdańska” nr 132 z 10 XI 1894; *Wiadomości z naszych okolic*, „Kurier Gdański” nr 19 z 13 XI 1894.

<sup>29</sup> *Nowiny z naszych stron*, „Gazeta Gdańska” nr 8 z 17 I 1895.

<sup>30</sup> A. Romanow, *Gdańska prasa polska...*, s. 76.

com je posyłał dla reklamy; ludzi dał częstować, aby za nim na wiecach krzyczeli; dał ogłaszać, że panów trzeba rznąć<sup>31</sup>.

Z kolei donosicielstwo zarzucono Romanowi Szymańskiemu, wybitnemu dziennikarzowi wielkopolskiemu, który w 1870 r. przez krótki czas był redaktorem naczelnym i odpowiedzialnym „Gazety Toruńskiej”. W 1901 r. w poznańskiej „Pracy” opublikowano serię krytycznych artykułów, w których prokuratura dopatrzyła się „pogardy i obrazy b. ministra Podbielskiego, podawania w pogardę urzędów państwowych w Prusach”<sup>32</sup>. Teksty podpisał nieznany prokuratorze „Vester”. „Nieznany” — do czasu, bowiem na łamach „Orędownika” należącego do Szymańskiego, po własnym śledztwie redaktora naczelnego ogłoszono, że był to pseudonim Kazimierza Rakowskiego, a to wystarczyło prokuratorze. Rakowski został aresztowany i skazany na dwa lata więzienia<sup>33</sup>. Podczas śledztwa redaktor „Orędownika” przyznał, że przepytował personel drukarni „Pracy” kim jest „Vester”<sup>34</sup>, a zamieszczony przez niego artykuł „nie wskazywał na dr. Rakowskiego jako autora, jak mu to zarzucają, lecz przypuszczał, że autorem mógł być dr. Rakowski”<sup>35</sup>.

Przyciągająca wielu awanturników Legia Cudzoziemska zafascynowała Józefa Konstantego Palędzkiego, późniejszego redaktora „Gazety Gdańskiej” (1893–1903). Prześladowany przez niemieckich rekrutów w czasie odbywania służby wojskowej w Metz zdezercerował i uciekł do Francji, gdzie następnie zaciągnął się do Legii Cudzoziemskiej. Przez pięć lat walczył w Algierii i — jak pisano — „po odbyciu ciężkiej służby wojskowej i szczęśliwym przebyciu niezliczonych trudów wojennych na krańcach pustyni afrykańskiej powrócił do ojczyzny i poświęcił się zawodowi dziennikarskiemu”<sup>36</sup>.

Wyjątkowo dużo policja niemiecka zarzucała pracującemu w roku 1914 w redakcji „Gazety Toruńskiej” Ignacemu Adamczewskiemu, a były to zarzuty kryminalne. Zachowały się akta policyjne dotyczące jego osoby<sup>37</sup>, a w nich zapisano, że:

<sup>31</sup> S. Kujot, *Pan Wiktor Kulerski jako kandydat na posła. Szczególnie dla wyborców w powiecie chojnickim i tucholskim napisał książkę ... pleban w Grzybnie, poczta Unisław*, Toruń 1903, s. 70, 93.

<sup>32</sup> *Znowu skazani*, „Praca” 1901, nr 50, s. 1406.

<sup>33</sup> Szerzej o powodach i procesie zob.: tamże; *Śladem nienawiści i waśni*, „Praca” 1901, nr 20, s. 515–516; *„Orędownikowi”*, „Praca” 1901, nr 43, s. 1163; *„Jednością silni”*, „Praca” 1901, nr 50, s. 1414–1415; *P. Szymańskiemu do notatnika...*, „Praca” 1901, nr 52, s. 1484–1485; *Proces przeciwko p. dr. Rakowskiemu i p. M. Biedermannowi*, „Postęp” 1901, nr 282 z 8 XII; *W kleszczach „sprawiedliwości” pruskiej. Dr. Kazimierz Rakowski w więzieniu i jego przygody więzienne*, „Głos Narodu Ilustrowany” 1901, nr 12, s. 9; *Z dnia*, „Naprzód” nr 339 z 10 XII 1901.

<sup>34</sup> *W obronie prawdy*, „Praca” 1901, nr 50, s. 1415.

<sup>35</sup> *Proces przeciwko dr. Rakowskiemu i M. Biedermannowi*, „Dziennik Poznański” nr 281 z 7 XII 1901.

<sup>36</sup> *Śp. Józef Palędzki*, „Katolik Codzienny” nr 5 z 8 I 1927; *Z żalobnej karty*, „Goniec Wielkopolski” nr 5 z 8 I 1927.

<sup>37</sup> APP, PP, sygn. 3500.

- 1) w 1904 r. sąd w Lipsku wydał nakaz jego aresztowania za kradzież, brak stałego miejsca zatrudnienia („niebieski ptak”) i zameldowania (8 marca skazany został na trzy miesiące więzienia);
- 2) w 1907 r. sąd w Berlinie poszukiwał go listem gończym, gdyż podejrzewany był o kradzież: kupcowi Aplecar płaszcza, aktorce Heck parasola (uczył się u niej aktorstwa), kupcowi Noak żakietu, a dziennikarzowi Brodeck żakietu i spodni. Poszukiwania były skuteczne i 21 listopada skazano go na dwa miesiące więzienia;
- 3) dnia 14 listopada 1907 r. sąd w Lesznie skazał go za obrazę prezesa prowincji poznańskiej na 150 marek grzywny lub 30 dni więzienia;
- 4) dnia 8 maja 1913 r. sąd w Śmiglu za obrazę tamtejszego komornika skazał go na grzywnę w wysokości 50 marek lub 10 dni więzienia;
- 5) w 1914 r. w Herne, gdy zwolniony został z redakcji „Narodowca” Michała Kwiatkowskiego opuścił miasto nie płacąc 100 marek za hotel Schmitz-Hotel, w którym mieszkał, kelnerowi zaś podał adres skrytki pocztowej w Dortmundzie.

Współpraca Adamczewskiego z Brejskim w Toruniu również zakończyła się nieporozumieniem, bowiem bardzo szybko umowa o współpracy i jego współdziałanie w wydawaniu gazety została rozwiązana, gdyż nie był w stanie spełnić warunków umowy.

Mniej na sumieniu miał, wspominany już, Mieczysław Noskowicz, który w 1915 r. stanął przed sądem wojskowym obwiniony o noszenie broni bez odpowiedniego zezwolenia. Był to czas wojny i wcześniej uzyskane zgody nie obowiązywały, należało uzyskać nowe pozwolenie, czego redaktor nie uczynił. Skazano go więc na trzy dni więzienia<sup>38</sup>. Tenże Noskowicz niechlubnie w historii prasy zapisał się w dwudziestoleciu międzywojennym. W 1920 r. założył Ligę Obrony Ojczyzny i Wiary, a w 1924 r. stworzył dwutygodnik „Głos Ojczyzny”, jedno z najbardziej szowinistycznych i nacjonalistycznych pisemek skierowanych przeciwko Żydom. Periodyk ukazywał się do 1929 r.<sup>39</sup>

Redaktorzy, jak wszyscy, mieli życie osobiste i również w tym wątku ich biografii odnaleźć można sytuacje niezwykle, wręcz „romansowe”. Hieronim Derdowski w czasie swej pracy w „Gazecie Toruńskiej”, na przełomie lat 1883–1884 poznał swoją przyszłą żonę Joannę Lubowiecką z Golubia, której oświadczył się, ale przeciwny temu związkowi był ojciec panny, uznając, że kto był więziony, a redaktor wówczas miał już za sobą kilka pobyków w więzieniu, nie może być jego zięciem. Mimo to młodzi pisywali do siebie listy i spotykali się. W tym samym czasie Derdowski poznał Marcelę Dulińską z Chełmna, wobec której miał również poważne

<sup>38</sup> *Kronika sądowa*, „Kurier Poznański” nr 80 z 9 IV 1915; *Z Poznańskiego*, „Pielgrzym” nr 44 z 13 IV 1915.

<sup>39</sup> *Dzieje Poznania*, t. 2, Warszawa 1998, s. 1310; Z. Pakuła, *Siwe kamienie. Wielkopolscy Żydzi*, Poznań 1998, s. 20.

zamiary. Dodatkowo, w jednym z listów do chełmińskiej wybranki tłumaczył się ze swych stosunków z trzecią panną, córką wydawcy „Gazety Toruńskiej” Eleonorą. Napisał w nim:

Co do owej starej panny, trafiłaś w samo sedno. Były czasy, kiedy ja, nie znając stosunków sam się do niej brałem (zaraz na początku mojej kariery dziennikarskiej w Toruniu), lecz wtedy owa panna na mnie nie zważała, a pan Danielewski okropnie był zazdrosny. Dzisiaj, kiedy jej już wypadły wszystkie zęby, chciałaby mnie jakoś bardzo chętnie, lecz tak wyrażerowany [wybrakowany] towar, nie podług mojego gustu. Są tu jeszcze inne fraileny [panny] w Toruniu, które (proszę tylko nie być zazdrosną) chętnie by mnie chciały<sup>40</sup>.

Do trwałego związku z Dulińską nie doszło, bowiem „poważna osoba je stronie żeńskiej stanowczo odradzała”<sup>41</sup>. Ostatni list Derdowski napisał do niej 14 października 1884 r., a już w listopadzie Marcela Dulińska została żoną kołodzieja Mariana Wojciechowskiego. Redaktor na wieść o ślubie zareagował bardzo gwałtownie. Po kilku miesiącach w „Gazecie Toruńskiej” napisano:

Pan Derdowski, autor „Pana Czorlińskiego”, zatrudniony i w naszej redakcji, przybył zeszłej niedzieli do Chełmna tak rozstrojony nerwowo, że trzeba go było ująć policyjnie w pewnej oberży, aby czy sobie, czy komu nie wyrządził szkody rewolwerem, którym się wygrażał. Przeniesiono go do lazaretu Sióstr Miłosierdzia jako widocznie chorego<sup>42</sup>.

Zapewne alkohol podawany w chełmińskiej gospodzie wpłynął na psychikę redaktora i przyspieszył jego, przedstawione w toruńskim piśmie, reakcje. Również inny redaktor „Gazety Toruńskiej” nadużywał alkoholu, co stało się przyczyną jego śmierci. Franciszek Wojciechowski od 1926 r. pracował w Wągrowcu, gdzie redagował „Gazetę Wągrowiecką”. W tym periodyku 14 kwietnia 1931 r. zamieszczono informację, w której napisano:

Ubiegłej niedzieli późno w nocy znaleziono przypadkowo na sztachetach płotu przy ul. Janowieckiej zastygłe zwłoki śp. Franciszka Wojciechowskiego byłego długoletniego współpracownika i redaktora szeregu pism w kraju i na obczyźnie, który idąc w stanie kompletnej nietrzeźwym, upadł na płot i zawisł na sztachetach. W ten straszny sposób zakończył swój żywot bezsprzecznie jeden ze zdolniejszych dziennikarzy, który niestety bez granic oddawał się zgubnemu nałogowi pijaństwa i zmarnował swój los<sup>43</sup>.

<sup>40</sup> Cyt. za: S. Janke, *Derdowski*, Gdańsk 2002, s. 81.

<sup>41</sup> Tamże, s. 82.

<sup>42</sup> *Wiadomości potoczne*, „Gazeta Toruńska” nr 65 z 20 III 1885.

<sup>43</sup> *Kronika. Wągrowiec*, „Gazeta Wągrowiecka” nr 85 z 14 IV 1931.

Tragicznie zakończyli życie również inni redaktorzy prasy pomorskiej. Paweł Gawrzyjelski przez krótki czas w 1871 r. był redaktorem odpowiedzialnym „Gazety Toruńskiej”. Wkrótce wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie początkowo pracował jako dziennikarz w redakcjach polskich, niemieckich i amerykańskich czasopism w Nowym Orleanie, Chicago, Nowym Jorku i Milwaukee. Następnie skończył studia lekarskie i otworzył praktykę prywatną w Pittsburgu. Jednak niepowodzenia w pracy zawodowej, nędza i trudne warunki życiowe doprowadziły go do samobójstwa. Zmarł tragicznie 5 stycznia 1889 r.<sup>44</sup> Dramatycznie zakończył życie również Włodzimierz Raszewski, redaktor odpowiedzialny jednego numeru „Gazety Gdańskiej” z 1895 r., który po pracy w „Gazecie Opolskiej” i krakowskiej „Łączności” w 1900 r. podjął rozmowy w sprawie zatrudnienia w redakcji jednej z gazet zachodniopruskich. W drodze do Prus Zachodnich zatrzymał się w Poznaniu, gdzie 26 września zastrzelił się w winiarni Augustyna Cichowicza<sup>45</sup>. Jako powód w „Gońcu Wielkopolskim” podano „brak zdrowia, który uniemożliwiał związek małżeński z ukochaną”<sup>46</sup>. Również burmistrz miasta Brodnicy, a wcześniej redaktor „Gazety Brodnickiej” w latach 1919–1920, Mieczysław Jerzykiewicz, 25 kwietnia 1929 r. strzelił do siebie z dubeltówki<sup>47</sup>. W pozostawionej kartce wyjawiał powody tego czynu: „Duszę i nerwy moje włożyłem w pracę dla tego miasta. Nerwy te są dziś zupełnie potargane”<sup>48</sup>. Samobójstwo popełnił również dawny redaktor „Głosu Lubawskiego”, prawnik, w niepodległej Polsce kierownik Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu, Stefan Podkomorski. W tym przypadku przyczyną tak rozpaczliwego kroku była kompromitacja, jak pisano, „z powodu ujawnionej afery erotycznej”. Dnia 2 grudnia 1935 r. rozpoczął się w Poznaniu proces, w którym Bronisława Budzińska oskarżona była o nakłanianie do nierządu, a Lampert Bukowski i Stefan Podkomorski o czyny nierządne z nieletnimi. Podkomorski nie stawiał się w sądzie, postanowiono więc sprowadzić go na rozprawę. Gdy policja wkroczyła do mieszkania znaleziono zwłoki. Oskarżony, z obawy przed kompromitacją, jak pisano, pozbawił się życia strzałem z rewolweru<sup>49</sup>.

Dwóch redaktorów, po trudach życia i pracy, trafiło do zakładów psychiatrycznych. Jan Szczepański u Kulerskiego pracował od 1895 r. i było to jego jedyne miejsce zatrudnienia. Z zawodu był drukarzem i tylko przejściowo w latach 1905–1906

<sup>44</sup> *Hypochondriach's despair*, „Pittsburg Dispatch” z 7 I 1889.

<sup>45</sup> *Wiadomości miejscowe i potoczne*, „Dziennik Poznański” nr 224 z 2 X 1900; *Wiadomości z miasta i prowincji*, „Postęp” nr 222 z 29 IX 1900.

<sup>46</sup> *Wiadomości potoczne*, „Goniec Wielkopolski” nr 221 z 28 IX 1900.

<sup>47</sup> *Samobójstwo burmistrza Jerzykiewicza w Brodnicy*, „Dziennik Bydgoski” nr 98 z 27 IV 1929.

<sup>48</sup> *Samobójstwo burmistrza miasta Brodnicy*, „Słowo Pomorskie” nr 98 z 27 IV 1929.

<sup>49</sup> *Samobójstwo*, „Kurier Poznański” nr 555 z 3 XII 1935; *W obawie przed kompromitującym wyrokiem oskarżony pozbawił się życia*, „Dziennik Poznański” nr 280 z 4 XII 1935; *Sensacyjne samobójstwo emerytowanego majora*, „Dziennik Bydgoski” nr 281 z 5 XII 1935; *W obawie przed kompromitującym wyrokiem oskarżony pozbawił się życia*, „Głos Krajny” nr 98 z 7 XII 1935.

pracował na stanowisku redaktora odpowiedzialnego „Gazety Grudziądzkiej”. Pod koniec życia trafił do Zakładu Psychiatrycznego w Świeciu, gdzie zmarł w 1935 r., jak podano, na ostrą niewydolność mięśnia sercowego. Pochowany został na cmentarzu zakładowym<sup>50</sup>. Tragiczniejsze były losy Bronisława Domańskiego, redaktora „Gazety Toruńskiej” i „Przyjaciela” w 1901 r. Po opuszczeniu Torunia mieszkał i pracował w Bochum, a w 1914 r. występował jako redaktor pism polskich w Berlinie<sup>51</sup>. Przed wybuchem drugiej wojny światowej mieszkał w Białochowie w powiecie grudziądzkim, gdzie wcześniej nauczycielami w tamtejszej szkole byli jego ojciec i szwagier i gdzie prawdopodobnie mieszkali jego krewni. Następnie znalazł się w Szpitalu Psychiatrycznym w Kocborowie. Gdy po wybuchu wojny Niemcy zajęli szpital wraz z innymi chorymi został 22 lipca 1941 r. wywieziony i zginął w ramach akcji T4 w komorach gazowych w Saksonii<sup>52</sup>.

Z kolei o „dwóch życiach” mógł mówić Franciszek Gertig, syn wspomnianego Leona, redaktor odpowiedzialny numeru pierwszego, okazowego chełmińskiego „Nadwiślanina”, wydanego 12 czerwca 1919 r. oraz nr 1 z 29 czerwca „Rodziny Polskiej”, dodatku do tego pisma. W lipcu 1920 r. w „Nadwiślaninie” pojawił się jego nekrolog podpisany przez ojca informujący, że:

W młodzieńczym zapale poszedł bronić kresów wschodnich i tam przy obronie swego rotmistrza padł dla obowiązku swego. Koledzy pozostali z pola walki przynieśli wiadomość, że umierając zasyłał ostatnie pozdrowienie dla nas i dla wszystkich znajomych<sup>53</sup>.

Wiadomość okazała się nieprawdziwa. Franciszek Gertig przeżył i w dwudziestoleciu międzywojennym mieszkał w Toruniu, gdzie pracował jako prywatny konsultant hodowlany i zajmował się leczeniem zwierząt domowych. Po drugiej wojnie światowej osiadł we Wrocławiu. Zmarł w tym mieście 24 grudnia 1972 r.<sup>54</sup>

Brat Franciszka, Zdzisław Gaertig, po krótkiej pracy w Chełmnie, gdzie wraz z ojcem i bratem redagował „Nadwiślanina”, trudnił się dziennikarstwem, a w latach 1937–1939 był redaktorem „Powstańca”, organu Związku Powstańców Śląskich. Po wybuchu drugiej wojny światowej jego nazwisko znalazło się w niemieckiej „Księdze ściąg”, wyjechał więc do obwodu lwowskiego, gdzie 21 maja 1940 r. jako element społecznie niebezpieczny został aresztowany przez tamtejsze NKWD. Dnia 1 marca 1941 r. Kolegium Specjalne NKWD na podstawie artykułu 54–13 (działalność kontrewolucyjna) skazało go na 8 lat poprawczego obozu pracy, a dnia

<sup>50</sup> Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, Parafia w Świeciu, Liber mortuorum 1931–1945, sygn. 608.

<sup>51</sup> J. Borzyszkowski, „Lud polski się nie da...”. *Ks. Bolesław Domański Patron Polaków w Niemczech (1872–1939)*, Gdańsk 1989, s. 14.

<sup>52</sup> *Księga imienna strat ludzkich II wojny światowej (Kociewie)*, Starogard Gdański 1983, s. 91.

<sup>53</sup> [Klepsydra], „Nadwiślanin” nr 171 z 28 VII 1920.

<sup>54</sup> *Księga adresowa i informacyjna miasta Torunia*, wyd. 2, Toruń 1932, s. 355; Data śmierci — Informacja Zarządu Cmentarzy Komunalnych we Wrocławiu. Cmentarz Grabiszyn.

24 kwietnia 1941 r. przewieziono ze Lwowa do Workutłagu. Na podstawie dekretu z 12 sierpnia 1941 r. został zwolniony 9 października i skierowany do miejscowości Buzułuk do Armii Polskiej w ZSRR. Z armią gen. Władysława Andersa dotarł do Anglii, gdzie służył w II Korpusie. Do Polski wrócił w roku 1947<sup>55</sup>.

Zaprezentowane fragmenty życiorysów niektórych redaktorów prasy Prus Zachodnich wskazują, że nie zawsze zachowywali się oni w sposób przynoszący im chwałę, czasami swym postępowaniem zaskakiwali, bywały w ich życiorysach również sytuacje sensacyjne. Byli przecież ludźmi, którzy w życiu codziennym borykali się z problemami zwykłych osób, reagowali jak inni, a czasami zachowywali się w sposób odmienny od obowiązujących norm. Należy jednak pamiętać, że przytoczone przykłady to sytuacje wyjątkowe, odbiegające od życia codziennego i zachowań większości redaktorów prasy polskiej.

## Bibliografia

- Borzyszkowski J., *„Lud polski się nie da...”*. Ks. Bolesław Domański Patron Polaków w Niemczech (1872–1939), Gdańsk 1989.
- Bukowski A., *Pamiętnikarze pomorscy o epoce zaboru pruskiego*, „Rocznik Gdański”, t. 40: 1980, z. 2, s. 5–74.
- Czapliński M., *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974.
- Dzieje Poznania*, t. 2, Warszawa 1998.
- Gzella G., *Czasopisma w działalności wydawniczo-redakcyjnej Antoniego Gąsiorowskiego*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2002, z. 1 (9), s. 5–24.
- Gzella G., *Ucieczka zamiast więzienia. Losy Józefa Glinkiewicza — redaktora „Gazety Toruńskiej”*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2010, z. 1–2 (25–26), s. 57–68.
- Janke S., *Derdowski*, Gdańsk 2002.
- Krzemiński T., *Polityk dwóch epok Wiktor Kulerski (1865–1935)*, Toruń 2008.
- Księga adresowa i informacyjna miasta Torunia*, wyd. 2, Toruń 1932.
- Księga imienna strat ludzkich II wojny światowej (Kociewie)*, Starogard Gdański 1983.
- Pakuła Z., *Siwe kamienie. Wielkopolscy Żydzi*, Poznań 1998.
- Rafiński S., *Chełmiński słownik biograficzny*, Chełmno 2006.
- Romanow A., *Gdańska prasa polska w latach 1891–1920*, Warszawa 1994.
- Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971.
- Więźniowie łagrów w rejonie Workuty*, cz. 1, Warszawa 1999.

<sup>55</sup> Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach, Materiały dotyczące Gaertiga Zdzisława, sygn. IPN Ka 230/4446; *Więźniowie łagrów w rejonie Workuty*, cz. 1, Warszawa 1999, s. 145.